

Zakładnicy rozwodów

NATALIA
ADAMSKA-GOLIŃSKA

— **W**ychowanie dziecka po rozwodzie to nie tylko kino w sobotnie popołudnie i obiad w fast foodzie. Ojciec w ten sposób nie nawiąże trwałej relacji z dzieckiem – mówi Mateusz Kijowski, założyciel bloga nocotyato.org.pl, który porusza problemy „porozwodowego” rodzicielstwa.

Dziecko prywatną własnością

W ciągu ostatnich dziesięciu lat prawie dwukrotnie zwiększyła się liczba rozwodów. Jeszcze w 2000 roku sędziowie orzekli o trwałym rozpadzie ponad 42 tysięcy małżeństw. W ubiegłym roku rozwiodło się około 72 tysięcy par. W większości przypadków prawo do opieki nad dzieckiem otrzymuje matka, ojciec płaci alimenty i może spotkać się z dzieckiem kilku razy w miesiącu. Prawo do kontaktów czasami jest tylko fikcyjne, bo zdarza się, że matki je skutecznie utrudniają. Przeprowadzają się, nie odbierają telefonów, twierdzą, że dziecko jest chore, więc nie może spotkać się z tatą...

— *Takie matki traktują dziecko jak swoją własność. Potrafią być niesłychanie zacietrzewione. Wiedzą, że ojciec kocha dziecko, więc utrudniają kontakty podświadomie lub celowo starają się odegrać za krzywdy jej wyrządzone* – mówi Jadwiga Osuchowa, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie.

Przykładem na to, jak wiele mogą zrobić kobiety, dążąc do izolowania dziecka od ojca, jest jedna ze spraw, w której matka wyświetlała dziecku filmy pornograficzne. Po to, by było bardziej przekonujące opowiadając o rzekomym molestowaniu przez ojca.

Sędzia Jadwiga Osuchowa orzeka w sprawach drugiej instancji. Na salę rozpraw trafiają bardzo skłóceni małżonkowie, którzy podczas procesu w sądzie rejonowym nie byli w stanie dojść do porozumienia. Często autorem apelacji jest mężczyzna.

— *Absolutnie nie jestem przeciwniczką wykonywania władzy rodzicielskiej przez ojców* – deklaruje pani sędzina.

Zaraz jednak dodaje, że takie wyroki zapadają w nielicznych przypadkach, bo ojcowie rzadko występują o przyznanie prawa do opieki nad dzieckiem i rzadko mają do tego rzeczywiste możliwości.

— *Obserwuję, że bardzo często u podłoża tych konfliktów wcale nie leży miłość do dziecka, tylko wzajemne animozje, tudzież ambicje byłych małżonków. Dzieci są zakładnikami sporów rodziców* – ocenia Jadwiga Osuchowa.

Akcja 207

Artykuł 207 kodeksu karnego mówi o przemoc domowej. Znęcanie się fizyczne i psychiczne nad małoletnim pozostającym w stosunku zależności od sprawcy podlega karze od 3 miesięcy



W ciągu ostatnich dziesięciu lat prawie dwukrotnie zwiększyła się liczba rozwodów. Jeszcze w 2000 roku sędziowie orzekli o trwałym rozpadzie ponad 42 tysięcy małżeństw. W ubiegłym roku rozwiodło się około 72 tysięcy par. FOT. ANNA KACZMARZ

do 5 lat więzienia. Autorzy „Akcji 207” uważają, że izolowanie dziecka od rodzica lub zaniebywanie obowiązków rodzicielskich przez jednego z rodziców podlega temu przepisowi. Namawiają więc ojców i matki, którzy są przekonani, że drugi rodzic krzywdzi ich wspólne dzieci, do zgłaszania podejrzenia o popełnienie przestępstwa. Akcja polegać ma na masowym, jednoczesnym zawiadomianiu organów ścigania. Kulminacyjny moment ma osiągnąć 1 czerwca.

Mateusz Kijowski jest liderem grupy, która wirtualnej rzeczywistości debatuje nad „porozwodowym” rodzicielstwem. Są wśród nich izolowani od dzieci ojcowie, samotne matki, feministki, pedagog i mediator. Razem zorganizowali „Akcję 207”.

Mateusz charakteryzuje się używając konkretnych przykładów: informatyk, zdegradowany dyrektor, miłośnik życia rodzinnego, który uwielbia dzieci. Z żoną rozstał się osiem lat temu. Jednym z powodów był romans eksmałżonki. W tym czasie najmłodsza córka z kilkuletniego brzdąca wyrosła na 12-letnią dziewczynę, średni syn kończy gimnazjum, a najstarszy wkrótce osiągnie pełnoletność.

— *Na początku, zaraz po decyzji o rozstaniu, udawało się rozmawiać. Parę tematów zostało załatwionych. Jakie meble mogłem zabrać, jaką zastawę stołową. Ale coraz częściej były problemy w sprawach ważnych. Moje kontakty z dziećmi były przez nią żonę ograniczane. Nie można było niczego uzgodnić* – wspomina pana Mateusz.

Z czasem było już tylko gorzej: nie odbieranie telefonów, brak możliwości ustalenia jakichkolwiek spraw związanych z dziećmi, utrudnianie spotkań. O ważnych sprawach, proble-

mach zdrowotnych synów i córek dowiadywał się przypadkiem.

— *Do niedawna ukrywałem sytuację. Chciałem chronić moje dzieci. Chciałem chronić bliskich. Ale tak się dłużej nie da. Muszę podnieść przyłbicę, wyjść z ukrycia i zacząć aktywniej zabiegać o sprawy moich dzieci. Stąd ten blog. To taki mój coming-out* – mówi Mateusz Kijowski.

Swoimi doświadczenia z pola walki zaczął się dzielić na internetowych forach. Wtedy zauważył, że takich jak on – ojców izolowanych od dzieci – jest znacznie więcej. I mają podobne problemy.

Niewesoły taniec

Mateusz na forach internetowych poznał Olgię, obecnie koordynatora „Akcji 207”. Olgię z żoną rozwiodł się w 2007 roku. Równocześnie rozpoczął „nieplanowane studia prawnicze z praktykami. Niewesoły taniec od Rejonu do Okręgu i od Rodzinnego do Cywilnego”. Walczy o możliwość jak najpełniejszego udziału

Bardzo często u podłoża konfliktów wcale nie leży miłość do dziecka, tylko wzajemne animozje, tudzież ambicje byłych małżonków. Dzieci są zakładnikami sporów rodziców.

w wychowaniu dziecka. Dziś syn ma 11 lat. Mężczyzna, świadom roli matki w życiu dziecka, zabiega o zastosowanie w praktyce modelu opieki równoważnej. Na razie się na to nie zanoszą.

Olgię jest zwolennikiem mediacji.

— *Dziecko znajdujące się między młotem a kowadłem tworzy alternatywne światy na potrzeby każdego z rodziców. Z nieustającym konfliktem lojalności w tle. Uniknięcie takiej sytuacji jest ekstremalnie trudne. Krokiem w dobrym kierunku byłoby obowiązkowe warsztaty mediacyjno-terapeutyczne dla rodziców* – uważa Olgię. — *Problem w tym, że kobieta, na skutek stereotypowych rozstrzygnięć sądów rodzinnych, czuje się prawie w 100 procent pewna, że bezpośrednio piecza nad dzieckiem przypadnie jej, a co za tym idzie alimenty na małoletnie dziecko będą trafiać do jej rąk. Więc mediacje nie wydają jej się atrakcyjną formą rozwiązania sprawy, również z powodu tych często iluzorycznych „korzyści” finansowych* – dodaje.

Mediacja nie jest w Polsce obowiązkowa. Mediatorzy podkreślają, że warunkiem koniecznym jest dobrowolny udział obu stron.

— *Oczywiście chęć obu stron to dobry prognostyk mediacji. Jestem jednak zwolennikiem obowiązkowych mediacji dotyczących opieki nad dzieckiem przed rozprawą rozwodową. Chociaż jednego spotkania, które być może przekona osobę blokującą do tego rozwiązania* – mówi Waldemar Żurek, sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie.

Obowiązkowe mediacje w sprawach rodzinnych wpro-

wadzono w Szwecji. Obowiązkowe i bezpłatne jest godzinne spotkanie z mediatorem. Strony mogą kontynuować sesje, ale wtedy muszą już za nie zapłacić.

— *Przykład Szwecji pokazuje, że nawet godzinne spotkanie z mediatorem przynosi dobre rezultaty. Pomaga rodzicom spojrzeć poza wzajemne pretensje i chęć wykorzystania dzieci jako narzędzia zemsty i zastanowić się nad rozwiązaniami, które autentycznie będą dobre dla ich dzieci* – mówi Marta Chechelska-Dziepak, mediator. — *Zapytałam matkę, która ograniczyła kontakty ojca z dzieckiem, zastaniając się dobrem, w czym dziecku będzie lepiej, jeśli będzie znało swojego ojca wyłącznie z opowiadań matki. Nie potrafiła odpowiedzieć. Właśnie nad tym rodzice muszą się zastanowić. Czy fakt, że żona lub mąż czują się skrzywdzeni usprawiedliwia krzywdzenie własnego dziecka?*

Dwa tygodnie u mamy, dwa tygodnie u taty

Sędzia Waldemar Żurek przyznaje, że zbyt często ojcowie są pozbawieni możliwości uczestniczenia w wychowaniu dziecka.

— *Powinnością edukować społeczeństwo. Jeśli ojciec nie jest patologiczny, powinien mieć równe prawa z matką do opieki nad dzieckiem. W krajach anglosaskich popularny jest model opieki naprzemienną: dwa tygodnie u ojca i dwa u matki. Rodzice rozdzielają pomiędzy sobą większe wydatki i nie ma wtedy problemu alimentów* – opisuje Waldemar Żurek.

Joint custody (opieka naprzemienna, równoważna) pojawiła się w amerykańskim prawie około trzydzieści lat temu. Obecnie preferencja

ustawowa korzystania z tego rozwiązania istnieje w Australii, większości stanów USA, Szwecji, Francji i Włoszech. Zwolennicy tego rozwiązania opierają się na badaniach amerykańskiego psychologa Roberta Bausermana z Departamentu Zdrowia i Higieny Psychicznej w Baltimore. W ostatnim dwudziestolecu ubiegłego wieku przebadał ponad 2,5 tys. przypadków dzieci i stwierdził, że wraz ze wzrostem przebywania dzieci pod opieką obojga rodziców wzrasta ich przystosowanie społeczne.

Opieki naprzemienna jest w Polsce również możliwa. Od rodziców wymaga się sporządzenia planu wychowawczego dziecka. Jednak wciąż jest rzadkością.

— *W Krakowie opiekę naprzemienną sąd orzekł dopiero w jednym przypadku* – mówi sędzia Waldemar Żurek.

Być może dlatego, że wiele osób sceptycznie podchodzi do tego rozwiązania. Pojawiają się głosy psychologów ostrzegających przed skutkami „rozdwojonego” życia. — *Każde dziecko ma potrzebę stabilizacji i nie sądzę, że jest możliwe zapewnienie jej w dwóch różnych środowiskach. Wymaga to niezwykłych starań ze strony rodziców* – uważa sędzia Jadwiga Osuchowa.

Nie zatrzymamy zmian

Codziennie wyprzedza zdecydowanie regulujący ją porządek prawny. Zmienia się pojęcie ojcostwa. Dziś nikogo nie dziwi tata z dziećmi na zakupach, w parku, u lekarza, podczas porodu. Istnieje urlop tacierzyński, coraz częściej pojawia się układ: mama w pracy, tata z dziećmi w domu.

— *Model „porozwodowy”: matka opiekuje się dzieckiem, a ojciec płaci alimenty i widuje się z potomkiem w wyznaczone dni, być może był odpowiedni jeszcze kilkadziesiąt czy kilkanaście lat temu. Nie odpowiada on jednak zachodzącym zmianom kulturowym* – uważa prof. Maria Flis, socjolog, dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. — *Wywalczyliśmy rozległe pola wolności jednostkowych i także pełną współodpowiedzialność obojga rodziców za wychowanie dziecka, więc nie ograniczamy ich roli po rozwodzie.*

Jej zdaniem, „Akcja 207”, pokazuje desperację rodziców pozbawionych przez wadliwe regulacje prawne współodpowiedzialności za swoje dziecko. — *Zdumiewa fakt, że potrzeba, aż takich spektakularnych, oddolnych inicjatyw, aby zainteresować ustawodawców istotnym problemem społecznym* – zauważa pani socjolog.

Sędzia Jadwiga Osuchowa nie ma jednak złudzeń, że zmiany prawne to recepta na problem.

— *W sprawach dotyczących opieki nad dzieckiem nie ma idealnego rozwiązania prawnego, które spełniałoby oczekiwania dwóch stron. Potrzebna jest po prostu dobra wola i dojrzałość rodziców* – uważa pani sędzia.